

Czwartek Feliksa Kap.
Piątek Piotra Celestyna.
Sobota Bernarda S.
Niedziela ZESŁANIE D. Ś.
Poniedz. Julii P. M.
Wtorek Dezyderego W.
Środa Joanny Afry.

Wschód g. 4 m. 2.
Zachód g. 7 m. 51.
Długość dnia g. 15 m. 49.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rb. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50
Miesięcznie . . . „ 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 6 (18) maja 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:” „Nadesłane” na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Krzesomyśla.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

ZEBRANIA:

Zgromadzenie członków wzajemnej pomocy Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian, w lokalu własnym, przy ulicy Dzielnej.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Zwyczajne posiedzenie członków Sekcyi technicznej w Grand-Hotelu.

Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

— Dziś, jako w wysoce uroczystym dniu urodzin Jego Cesarskiej Mości NAJJAŚNIEJSZEGO PANA MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA w świątyniach różnych wyznań były odprawione nabożeństwa.

Domy przybrano flagami, a wieczorem miasto będzie illuminowane.

Pogotowie ratunkowe.

Jeden z najgorliwszych i najenergiczniejszych inicjatorów Pogotowia ratunkowego w Łodzi, dr. Pinkus temi słowy przemówił do zgromadzonych na onegdajszym posiedzeniu:

Towarzystwo lekarskie, od czasu 13 letniego swego istnienia, pierwszy raz ma dziś sposobność i zaszczyt przyjmowania u siebie reprezentantów rozmaitych sfer społecznych i różnych zajęć. Bo dzisiaj wiąże wszystkich obecnych jedna nić, którą uprzedła miłość bliźniego.

Dzień 16 maja 1899 r. wydatnie zaznacza się w dziejach społecznego rozwoju naszego miasta, dziś bowiem jesteśmy świadkami licznego zebrania, którego uczestnicy przybyli, by popołu, jako awangarda miejscowego ogółu, powołać do życia instytucję, zapomocą której otrą lzy najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych.

Nie ulega wątpliwości, że do najnieszczęśliwszych należą ludzie, których największe, częstokroć jedyne, dobro, jakie stanowi zdrowie i życie, zniemacka dotknięte i zagrożone zostają i to wśród warunków nieprzychylnych, bo po za domem: na ulicy przy załatwianiu interesu w instytucy publicznej, podczas pracy przy warsztacie lub w fabryce i t. d.

Cywilizacya w pochodzie swoim, wszczepiwszy człowiekowi uczucie humanizmu i wskazując mu sposoby ulżenia niedoli bliźnich, nie zapominała i o nieszczęśliwych, los których dziś nas obchodzi. Zapoczątkowanie właściwych urządzeń, mających za zadanie niesienie pomocy lekarskiej doraźnej w nagłych wypadkach, odnosi się do początku drugiej połowy zeszłego stulecia.

W ciągu blisko 150 lat, dzielących nas od owej chwili, urządzenia takie zaprowadzone zostały w miastach większych wszystkich krajów, leżących na zachodzie od nas, także w Danii

i Szwecyi i Norwegii ku północy oraz w Ameryce. Odnośne organizacye, po dziś dzień, różnią się między sobą co do czynników, składających się na całość danego urządzenia i sposobu jego działania.

Za najlepiej odpowiadającą celowi swemu, uznana została organizacya wiedeńska, do utworzenia której dał pobudkę straszny pożar „Ring-teatru” w 1881 r. Pogotowie ratunkowe warszawskie, które rozwija coraz szerszą i użyteczniejszą działalność, ku wielkiemu zadowoleniu ogółu, wzorowało się na pogotowiu wiedeńskim.

Czynnikami tej, doskonałej—rzec można—pod względem nas obchodzącym instytucy są: możność prędkiego uwiadomienia osoby, najkompetentniejszej do udzielania pomocy lekarskiej w nieszczęśliwym wypadku, t. j. lekarza—przez połączenie telefoniczne; zapewniona obecność lekarza w danem miejscu, t. j. na stacyi ratunkowej, czekającego na wezwanie w ciągu dnia i nocy; rozporządzanie dostateczną liczbą pomocników umiętnych, więc sanitaryuszów, oraz zapasem właściwych lekarstw, środków opatrunkowych i narzędzi; wreszcie umożliwienie szybkiego przybycia personelu ratunkowego wraz z nadającymi się ku temu środkami na miejsce wypadku, w ich zaś liczbie i środkami przewozowymi, zapomocą lektyk, karet sanitarnych i siły pociągowej.

Szybkość w działaniu, to warunek zasadniczy należytego spełniania zadań Pogotowia, ten zaś warunek wymaga, żeby Pogotowie swobodnie rozporządzało powyższymi czynnikami, żeby było zupełnie niezależnem od innych instytucy.

Cel Pogotowia wymaga, aby personel lekarski i służbowy był w każdej chwili gotów do czynności, wobec czego poddać się musi pewnej karności. Ludzie ci, pełniąc obowiązki w uciążliwych warunkach, muszą być odpowiednio wynagradzani. Lekarze zaś, członkowie czynni Tow. doraźn. pomocy lekarskiej, stanowią dobrowolnych ochotników, wzywanych do działania w razie, np. większych katastrof, gdy zwykle siły stacyi ratunkowej są niewystarczające.

Charakter instytucy, jej niezależności, możność rozporządzania wszystkimi czynnikami, nadającymi się do szybkiego udzielania pomocy lekarskiej w nieszczęśliwych wypadkach, sprawiają, że utrzymanie instytucy jest względnie dość kosztownem i wyniesie w Łodzi rocznie prawdopodobnie 10—12 tysięcy rubli. Dodać obecnie należy, że urządzenie stacyi ratunkowej pochłonie 8—10 tysięcy rubli. Chociażby koszt wypadł nieco większy, to czy wobec nieszczęść bliźnich naszych, z jakimi będzie się miało do czynienia, wypadła liczyć się i rachować? tembardziej, że nie uszkodzony koszt ponosi, a ogół, tak szeroki w Łodzi!

Ze względu na to wszystko, co dotąd wypowiedziałem, powodzenie Pogotowia wymaga pewnej gorliwości ze strony członków zarządu, kilku słów o którym poprzedzi wybory.

Czy Pogotowie potrzebne jest w Łodzi? Rękomię tej potrzeby daje szanownym panom ta okoliczność że sprawę tę do obecnej jej fazy prowadziło Towarzystwo lekarskie, więc lekarze którzy z zawodu swego stykając się z nie-

szczęśliwymi wypadkami, najlepiej świadomi są dotychczasowego stanu rzeczy. Ze stan ten wymaga u nas uorganizowania Pogotowia, dwóch w tem, że lekarze zrzekają się dochodu ze źródła, wytwarzanego przez nagłe wypadki, powodując się względami humanitarnymi, albowiem oprócz wpisania się do grona członków czynnych powstającej instytucy, zobowiązali się do składek rocznych i do ofiar jednorazowych na jej rzecz.

Dalej Kraków i Lwów od 9 blisko lat zaprowadziły u siebie Pogotowie. O ile przecież miasta te są mniejsze od Łodzi i o ile więcej istnieje u nas warunków, sprzyjających powstawaniu i mnożeniu się nieszczęśliwych wypadków? Przypomnijmy sobie wąskość naszych ulic i niezmierny na nich ruch, przy ruchu tramwajów, liczne zakłady i fabryki, obsługujące wielki przemysł. Przy największej oględności ze strony prowadzących tramwaje i różne ekwipaże, przy zastosowaniu najlepszych ochron u maszyn w zakładach i fabrykach, nieszczęśliwe wypadki z ludźmi niestety—zawsze zdarzać się będą, w naturze bowiem człowieka leży zapomnianie się i nieostrożność. Wprawdzie pp. fabrykanci mają stałych lekarzy fabrycznych, ale ci i bez wypadków posiadają dość roboty. Wypadki zaś nie regulują się do czasu wizytowania przez lekarzy fabryki.

W razie nieszczęścia w fabryce pomoc dość późno przychodzi i często pomoc ta jest niekompetentną; inaczej przy dotychczasowym trybie nie może być. Prawdziwa zaś niewygoda zjawia się, gdy wypadka uszkodzonego usunąć z fabryki i przewieźć go do domu, czy do szpitala.

Nowość instytucy, jak zwykle, dzieli ludzi wedle chęci i przekonań. Prasa miejscowa i wielu mieszkańców, z radością przyjęli wiadomość o agitującej się organizacyi Pogotowia w Łodzi. Niektórzy pośpieszyli z ofiarami, wielkoduszni zaś właściciele firmy, ufundowanej przez ś. p. Ludwika Geyera, inicjatora wielkiego przemysłu miejscowego, położyli kamień węgielny pod rodzącą się instytucję. Niechaj mi wolno będzie przy tej sposobności podziękować serdecznie szlachetnym ofiarodawcom. Inni twierdzą wprost, że Pogotowie niepotrzebnem jest; ci mieliby rację, gdyby wykazali, że u nas nie zdarzają się nieszczęśliwe wypadki. Mniemają jeszcze inni, że pilniejsze instytucy są w Łodzi potrzebne, i że przez to na Pogotowie nie nie dadzą. Są to ludzie, którym na widok nieszczęścia bliźniego oczy się zamykają, serce maleje i kieszeń się kurczy; ci nie dadzą ani na naszą instytucję, ani na uważane przez siebie za pilniejsze.

Łódź w ciągu lat ostatnich dużo zrobiła i posunęła się naprzód po drodze do uspołecznienia; wielu rzeczywiście instytucy i to pilnych nie posiadamy jeszcze. Za najpilniejsze wszakże uważać należy te, które dążą do wspierania prawdziwej nędzy i prawdziwie nieszczęśliwych. Do rzędu takich instytucy bezwarunkowo zaliczyć należy Pogotowie. Niechaj inne pilne instytucy znajdą równie gorliwych orędowników, którzyby rzecz doprowadzili do fazy, w której urzeczywistnienie dzieła, zależy li tylko od uzyskania funduszków, te z pewnością się znajdą,

ofiarność bowiem Łodzi jest szeroką i przenika daleko poza granice miasta. W takiej fazie znajduje się obecnie sprawa Pogotowia.

Celem uzyskania funduszków i życzliwego współdziałania w tej sprawie, Towarzystwo lekarskie odwołało się do wielu osób. Blisko połowa z nich przysłała odpowiedź przychylną. Wy zaś szanowni panowie, którzyście tu osobście przybyli, składacie tem dowód, że dobro ogółu bardzo wam leży na sercu, żeście ludźmi z sercem czułem na niedolę bliźnich, żeście obywatelami ze zrozumieniem swego obowiązku obywatelskiego. Za to, w imieniu rodzącej się instytucji, w imieniu owych nieszczęśliwych, którzy z jej usług korzystać będą, serdeczne Bóg zapłać!

ZYGZAKI.

Dziecko powraca ze szkoły, blade, o smutnych oczach. Matka zaczyna dochodzenie:

— Co ci jest, mój drogi?
— Nie wiem... jestem chory, rozbolał mnie bardzo żołądek.
— Czyś jadł co?
— Nie...
— Może ci co kolega dał?
— Nie, mateczko!
— Wszak wychodziłeś najzdrowszy z domu, nie cię nie bolało.

— Nie.
Jest więc jakaś przyczyna, która wpłynęła na taki stan zdrowia.

— Może piłeś wodę, będąc spoconym.
— Piłem wodę, ale nie byłem spoconym.
— A więc to woda! Skądże ma szkoła tę wodę.

— Ze studni, nad którą najczęściej zawieszona jest tabliczka: „Woda nie dobra do picia, może być użyta po przegotowaniu“!

A dziecko, czyż dostaje w szkole wodę tę przegotowaną i wystudzoną? Gdzie tam, pije ją wprost zaczerpniętą ze studni.

I stąd w szkołach najczęściej powstają już nietylko boleści żołądka, co łatwiej wyleczyć, ale i poważniejsze epidemiczne choroby, które bardzo często groźnie kończą się dla dzieci.

Wiemy dobrze, jak marna jest woda w studniach łódzkich, ile w niej organicznych i nieorganicznych składników znajdujemy, a czyż zwierzchność szkolna troszczy się o to, żeby tę wodę zrobić cokolwiek znośniejszą do picia?

— Nie!
Nastają gorące dni, w szkołach duszność, żar, spiekota; chłopiec spragniony pije wiele więcej

wody, aniżeli zimą, pije ją z dużą skwapliwością i stąd silniej ona oddziałuje, a chorych uczniów wraca do domu co raz więcej.

A wszak temu bardzo łatwo zaradzić, dając młodzieży do picia wodę filtrowaną. Filtr taki nie drogo kosztuje, a przecież może oddać pod względem zdrowotnym duże usługi.

Najpierw filtr powinny wprowadzić szkoły prywatne, bo te nie potrzebują na to mieć asygnowanych funduszków, a za tym przykładem pójdą niezawodnie inne szkoły.

Zobaczycie jaki to da dobry rezultat. Taki chłopiec, zasmakowawszy w dobrej wodzie, sam namówi rodziców aby również filtry w swych domach zaprowadzili.

To przyczyni się niezmiernie do podniesienia zdrowotności miasta, a dobry przykład zachęci niezawodnie i innych.

Taki przykład powinien wyjść od szkoły.
Zaczekajmy!

Sprawa Walfisza.

Jak to już donosiliśmy, II wydział karny Sądu okręgowego piotrkowskiego na kadencji w Łodzi osądził w dniu wczorajszym sprawę Aleksandra Walfisza, właściciela domu przy ul. Dzielnej, oskarżonego o złe urządzenie w swym domu pieców, ogrzewających wodę do waniem, skutkiem czego w dniu 25 września 1897 roku nastąpiła śmierć w wannie Arnolda Silbersteina, pomocnika adwokata przysięgłego.

Akt oskarżenia twierdzi, że w dniu 25-go września 1897 r. o godz. 11-ej wieczorem, żona zmarłego Arnolda Silbersteina zaniepokojona, że mąż jej zadługo siedzi w wannie, posłała służącą Klarę Iekowicz, aby zbadala przyczynę tego. Iekowicz, przechodząc obok drzwi pokoju, w którym znajdowała się wanna, poczuła swąd, o czym zaraz zawiadomiła swą panią. Silbersteinowa posłała drugą służącą Dobrowolską, która otworzyła drzwi do pokoju, gdzie mieściła się wanna. Gdy tam weszła, uderzył ją straszny czad, więc podbiegła do okna i wybiła go, a następnie ujrawszy przewieszzonego przez krawędź wanny Silbersteina, który nogi miał w wodzie, a ręce zwieszane ku ziemi, podniosła krzyk i wyciągnęła swego pana z wanny wyniosła go do pokoju, gdy tymczasem posłano po doktora Henryka Kohna, który stwierdził tylko śmierć skutkiem zaczadzenia gazem.

Po obejrzeniu pokoju, w którym mieściła się wanna, przekonano się, że zawiązał on 248 loki kubecznych powietrza i nie posiadał żadnej wentylacji.

W pokoju tym mieścił się piec, zrobiony przez firmę Wetler i Nasius z Drezna posiadający 38 palników systemu Bunsena do ogrzewania wody i 17 do ogrzewania pokoju. W górnej części pieca znaleziono otwór 3 i pół cala średnicy, pochodzący od rozlutowania się pieca.

Urządzenie gazowe w domu Walfisza wykonała gazownia łódzka, rury zaś wodociągowe przeprowadziła firma warszawska Ignacy Ganewol.

Pierwotnie oskarżony był Ignacy Ganewol, lecz udowodnił kontraktem, że obowiązany był założyć tylko rury wodociągowe, skutkiem czego oskarżony został Walfisz z mocy art. 1468 i 1308 kod. kar.

Na sprawie świadkowie z liczby domowników potwierdzili szczegóły wyrażone w akcie oskarżenia, inni zaś cofali swe zeznania, zapisane w protokole sędziego śledczego lub zmieniali ich znaczenie.

Pracownicy gazowni twierdzili, że do nich należało tylko przeprowadzenie rur gazowych i połączenie z piecami, pracownicy zaś firmy Ganewol, — że do nich należało przeprowadzenie rur wodociagowych i ustawienie pieców. Wypróbowania ich jednak i dania objaśnień, jak się z niemi obchodzić, nikt na siebie nie przyjmował.

Objaśnienia, dotyczące obchodzenia się z piecem, znajdowały się w ręku Prusaka, rządcy domu, w formie kartek drukowanych w języku niemieckim, nadesłanych razem z piecami.

Slusarze, bracia Prochowscy, ustawiający piece, zeznali, że mówili Walfiszowi, iż potrzebne są przy piecach rury, odprowadzające swąd.

Obrońca Walfisza, adwokat przysięgły Etinger z Warszawy, zadawał wszystkim świadkom bardzo wiele pytań, w odpowiedzi na które wyjaśnionych zostało wiele kwestyj co do odpowiedzialności firm, zarządzających rury gazowe i wodociągowe.

Po zbadaniu świadków przystąpiono do zbadania dokumentów piśmiennych, dotyczących sprawy. Obrońca powołał się na instrukcję, obowiązującą zarząd gazowni o wszelkich urządzeniach z zastosowaniem gazu objaśniać i czyścić domowników, obchodzenia się z niemi, czego w danym razie nie uczyniono, następnie powoływał się na protokoły gazowni, w których powiedziano, że całkowite urządzenie zostało zrewidowane i znalezione w porządku, wówczas gdy piece jeszcze nie były połączone z gazem i jak sam pracownik gazowni, świadek Ofert, twierdził, brakowało jeszcze do połączenia pieca z rurami gazowymi kawałka rurki.

Następnie udała się na naradę ekspertyza, złożona z r. s. Karpowa, b. inspektora szkoły rzemieślniczej łódzkiej, p. Znatowicza, inspektora

52)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przetłumaczył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg — № 111).

A wszystko to łączyło się z pewnym brakiem. Ziemi nie można było wydzierżawiać tak korzystnie, jak dawniej; dochody pana de Koëllek zmniejszyły się znacznie; część mienia utopił w krachu generalnego związku, jak wszyscy mieszkańcy okolicy. Słowem, miał dużo powodów do zaprowadzenia znacznych oszczędności w budżecie.

Co prawda, nienawidził pieniędzy ale teraz zmuszony był mniej wydawać, a nawet nie mógł podjąć réperacyi, niezbędnej na wieży zamku, z której kamienie wypadały, nie mógł mieć nawet porządnego powozu!

I powiedział do żony:

— I tyś niczego nie zauważyła w czasie mojej nieobecności?

— Ależ, mój drogi, donosilam ci o wszystkim, a sam mówiłeś, że się zajmiesz temi rzeczami, jak przyjedziesz na urlop.

Tak było wistocie; atoli wzruszył ramionami i rzekł:

— Nigdybym nie dał wiary, że dopuścisz aż

do takiego stanu. Zamiast spędzać całe dnie na pisaniu listów do siostry...

— O, mój drogi, miałabyś mi wymawiać te biedne listy, jedyne co łączy mnie z moją nieszczęśliwą siostrą!

Wzruszył ramionami, ale nie wymówił już ani jednego słowa o Joannie. Czyż sam nie zabronił, ażeby nie wymawiano przy nim imienia pohanbionej?

A jednak wymówił je w kilka dni później, spostrzegł bowiem, że żona posyła do Paryża koronki, których można dostać tylko w Saint-Malo.

— Twoja siostra ma więcej, niż jej się należy, — rzekł oschle, — bo upoważniłem cię do dania jej połowy tego, co sama posiadasz. Nie rujnuj że się więcej dla niej; masz tylko tyle, ile ci potrzeba, do godnego utrzymania stanowiska, jakie zajmujesz.

I zacytowała to zdanie, Marta dodała:

„Nie potrzebuję cię zapewniać, siostrzyczko, że nie się nie zmienię, że wszystko, czego ci będzie potrzeba, zwłaszcza dla mojej najdroższej, dojdzie do rąk twoich jak dawniej. Będę się musiała mieć tylko na baczności...“

„Ale osądź sama, jak mi potrzebną jest wasza miłość! I powiedz mojej siostrzenicy, że serce moje jest nią przepelnione, że jeden sen tylko pieczęję i że wszystko zniosę, ażeby go urzezywistnić: — pragnę ją mieć przy sobie, w naszym starym zamczysku, gdzie byliśmy tak szczęśliwi za czasów dziecinnych, pamiętasz, gdzieśmy się tyle lekaly i gdzieśmy się tak dobrze bawily... W jaki sposób dojdę do tego? Jak, ze stanu ciągłego rozdrażnienia, w jakim się mąż mój znajduje, sprowadzę go do normalnego stanu, którym jest szlachetność i dobroć?... Jak, nie

wiem, ale, miejmy nadzieję!... A nadewszystko, Kochajcie mnie obie!“

W odpowiedzi na ten list, Małgorzata napisała niezwłocznie do ciotki w sposób najczulszy, najdelikatniejszy, odczuwając jednak boleśnie przytyk, jaki im uczyniła w tem zdaniu: „...osądź sama, jak mi potrzebna jest wasza miłość!“

Ale powiedziała do matki tonem stanowczym:

— Widzi mama, czy nie miałam racyi, odmawiając zasiłku od ciocci?

A jednak i w małym mieszkanku przy ulicy Alain-Chartier brak dawał się uczuwać.

Wystawa podniosła wszystkie ceny; jedynie zawdzięczając długoletniemu zamieszkiwaniu w jednym domu, paniom de Menhoet nie podniesiono komornego.

Ale życie stawało się coraz droższem i to w chwili, gdy Małgorzata mogła być potrzebować najwięcej wydatków.

Lubila się ubrać sztywnie, ustroić główkę w kapelus, który nie kosztował jej nawet dziesięciu franków, ale i tych dziesięciu franków potrzeba było i ceny sukienek, które sama sobie szyla, i cenę kilku lekcji muzyki. Kiedyś, pani de Koëllek byłaby niezawodnie sprawiła im fortepian, dziś nie mogły marzyć o tem...

I pewnego dnia, po niedyspozycji matki, co wywołało potrzebę lekarstwa, Małgorzata postanowiła zarobkować pracę.

Pani de Menhoet zerwała się. Jej córka ma pracować!

— Ale jeżeli ci zabraknie czego, wolę sto razy sama sobie odmówić!... Ale Menhoetówna nie pracuje, nie może pracować!...

Miała na tym punkcie poglądy równie zaco-

oświetlenia gazowego w Warszawie i profesora Milicera.

Po długiej naradzie p. Karpow odczytał motywa protokołu ekspertyzy, która postawiła sobie do rozwiązania 4 pytania i przysłała do wniosku, że śmierć nastąpiła skutkiem zaczadzenia, przez palenie się gazu wewnątrz nad siatką z powodu braku wody w rezerwuarze.

Przy tych warunkach nie zażegnałaby katastrofy, ani wentylacja ani też rurka usuwająca swąd.

Zdanie p. Karpowa potwierdzili i inni eksperci.

Prokurator w swej mowie, powtórzwszy akt oskarżenia, zgodził się z tem, że o złe urządzenie aparatu nie można winić Walfisza, starał się udowodnić winę jego, że nie objaśnił lokatorów, jak obchodzić się z aparatem i że przy urządzeniu brak było dzwonek, wentylacji, rurki odprowadzającej swąd i innych bezpieczników, oraz prosił o ukaranie Walfisza.

Obrońca Walfisza, adwokat przysięgły Ettlinger, w długiej i pięknej swej obronie scharakteryzował całą sprawę.

Starając się udowodnić, że śmierć Silberst. — to zwykły wypadek, jaki zdarzyć się może na kolei, w fabryce lub innym dużym przedsiębiorstwie, za który przedsiębiorstwa te nie bywają pociągane do odpowiedzialności, zauważył, że sprawę przeciwko Walfiszowi wytoczono jedynie w celu osiągnięcia korzyści t. j. wytoczenia mu z chwili, gdy sąd uzna go za winnego, akcyi cywilnej.

W sprawie tej zainteresowani są materyalnie i żona zmarłego, krewni, znajomi i obci.

Walfisz nie żałował na urządzenia, sprowadził bowiem piece z zagranicy, najlepszego systemu, ustawienie ich i przeprowadzenie rur wodociagowych powierzył kompetentnej i odpowiedzialnej firmie warszawskiej Ignacego Ganewol, urządzenie gazowe powierzył odpowiedzialnemu za każdy najmniejszy wypadek, towarzystwu gazowemu, na piękniejsze frontonu wydał tysiące rubli, wystawił piękny dom za kapitał kilkukrociowy, który daje mu za ledwie 5 proc. dochodu, nie żałowałby więc kilku rubli na rurki, gdyby zachodziła potrzeba i gdyby mu kto o tem z kompetentnych przypomiał.

Nie jego obowiązkiem było objaśniać lokatorów o sposobie obchodzenia się z piecem, podjęła się bowiem tego gazownia w kontrakcie z miastem i nakazuje jej to przepisy, że tego nie wypełniła jej wina.

Nie wina byłaby również, gdyby piec był źle połączony, nie on bowiem stawiał piece tylko specjalista, który za to kazał sobie dobrze zapłacić.

Gdyby Walfisz sam stawiał piece, to choćby nie było wypadku, wtedy panowie powinni go

fane, jak i jej szwagier, skromność warunków ich bytu nie a nie nie zmniejszyła dumy rodowej.

— A gdyby ciotka dowiedziała się o tem?

Ale Małgorzata odparła łagodnie i stanowczo:

— Jeżeli nie jestem paryżanką, z urodzenia, to jestem jednak paryżanką bo mieszkam w tem ognisku pracy, gdzie wszyscy pracują i nikt nie rumieni się, puszczać w ruch swoje dziesięć palców.

— A więc... więc... ja... to ja...

— Ty, mamó?

I dziewczę uśmiechnęło się.

— Ty, mamó, zrobiłaś to, co do ciebie należało; dałaś mi życie, wychowałaś mnie, poiłaś. Teraz na mnie kolej. Ty, mateczko, jesteś moim dzieckiem...

I rzeczywiście tak było. Energia Joanny de Monhoet, ten charakter, który umiał się kiedyś oprzeć szwagrowi, powoli, stopniowo, osłabł, w miarę, jak męźniał charakter, równie dumny ale więcej praktyczny, jej córki. Ona stała się dzieckiem, a Małgorzata głową ich małego państewka.

I Małgorzata, słysząc o wyczerpywaniu się ich zasobów, postanowiła skarb zasilać osobiście.

— Pozbawiono nas blisko tysiąca franków rocznie, musimy to odzyskać.

— Dobrze więc,—odparła nareszcie pani de Monhoet, ale ja ci pomogę.

I stanęło na tem, że będą pracowały razem.

Zajmą się szyciem bielizny. Małgorzata nieraz spostrzegła nieraz te małe kartki na rogach ulic, poszukujące szwaczek. Przedstawiła się w kilku takich domach, ale napotkała zrazu

sądzić, że podejmuje się robót o których niema pojęcia.

Wody w rurach, której znów pilnuje stróż nie było brak, gdyż zalany nią był cały pokój.

Wobec tego Walfisz nie jest winien i obrońca prosi o jego niewinnienie.

Sąd po krótkiej naradzie; o godz. 7 m. 25, ogłosił wyrok niewinniający Walfisza.

KRONIKA.

Wieczorek Towarzystwa muzycznego Miłą niespodzianką sprawił wczoraj melomanom tu-tejszym p. Stanisław Barcewicz.—Uproszony przez p. Henryka Grohmana, u którego bawił w goście, zjawił się ze swemi czarującymi skrzypkami na wieczorek i zachwycił słuchaczy swą przedziwnie piękną grą.

Wieczorek wczorajszy, pożegnalny w sezonie zimowym, miał program starannie dobrany, który mógł zadowolnić najwybredniejszych melomanów.

Usłyszeliśmy więc wspaniałą, pełen poezji i czaru romantycznego kwartet Szumana (A-mol) w interpretacji mistrza Barcewicza i pp. H. Grohmana i Goeblov; następnie na dwa fortepiany (pani Trenkler i p. Hoser) waryacje Saint-Saënsa na temat Beethovena i pani doktorowa Garlińska wdzięcznym głosikiem odśpiewała „Piosenkę“ Kratzena i „Do mnie pójdz“ Denza. Następnie pani Trenkler, mistrz Barcewicz i pp. Goebel wykonali kwartet fortepianowy Saint-Saënsa.

Na usilne próby zgromadzonych zagrał Barcewicz solo—Ave Maria Szuberta w układzie Wilhelmięgo i Taniec węgierski Hubaya; śmiało więc możemy powiedzieć, że koniec wczorajszego wieczorku uwieńczył cały sezon zimowy.

Na wieczorku zgromadziło się przeszło sto-pięćdziesiąt osób.

O ile z dotychczasowej działalności Towarzystwa muzycznego wnosić można, będzie to instytucya, która przyczyni się niezmiernie do rozwoju sztuki muzycznej w Łodzi.

Kwestya patentów. Wielu z restauratorów, którzy przy swoich zakładach mają ogródki, zostali zaskoczeni kwestyą patentów.

Nasunęło się pytanie, czy ma prawo restaurator prowadzić ogródek przy restauracji, nie wykupując nowego patentu.

Otóż, jak nas objaśnia pan inspektor podatkowy, to patent może być wraz z bufetem przeniesiony do ogródka, ale w takim razie w restauracji niewolno utrzymywać bufetu. Czyli podczas sezonu letniego wyszynk wódek i piwa może się wyłącznie odbywać w ogródku.

trudności, żądała bowiem roboty do domu. A gdy nareszcie powierzono jej robotę, mogła zarobić bardzo niewiele!

— Stracisz wzrok! — wołała pani de Menhoet—to się nigdy nie oplaci.

Ale Małgorzata była uparta; obstawała przy swoim, aż wreszcie udało jej się zawiązać stosunki z temi magazynami, które sprzedają owe masy drobiazgów kobiecych, z haftami, wyszyciami, słowem takich, których cała wartość polega tylko na zręczności wykonania.

Haftowanie i dobieranie cieniów bawiło ją; a ponieważ matka nauczyła ją wyszyciania herbów, zaczęła przeto celować w dobieraniu różnych ozdób ze zbroi, tarcz i t. p. które doskonale łączyła w jeden monogram. Wyrobiła sobie na tej drodze pewną specjalność i ciężką pracą odzyskała jednak:

„...te tysiące franków, o które nas rząd skrzywdził!“—mówiła teraz ze sporą dozą wesołości.

Myślała teraz jedynie tylko o tych robotkach i zupełnie zaniedbała fortepian. A w tej pracy ciągłej, upośledzenie, ból, jaki jej sprawiał tytuł dziecka naturalnego, wyłączonego z rodziny, z towarzystwa, malały potrochu; i nie myślała wcale, ażeby cokolwiek mogło zakłócić im spokój życia... gdy pracownia z przeciwnką została wynajętą przez Gastona de Naizant.

Przedtem, zajmował ją hałaśliwy malarz, który większość dnia spędzał po za domem i który, będąc w pracowni, zużytkowywał więcej tytoniu, aniżeli farb.

(D. c. n.)

Szczepienie ospy. Z okazji 150-letniej rocznicy urodzin Edwarda Jennera, lekarza angielskiego, któremu ludzkość zawdzięcza wprowadzenie szczepienia ospy ochronnej, dr. Margulies dnia 17 b. m. na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa lekarskiego odczytał rzecz p. t. „Edward Jenner i szczepienie ospy ochronnej“. Ze względu na zajmujący temat, oraz popularne opracowanie, odczyt ten, być może, powtórzoną będzie przed szerszym kołem publiczności.

Z linii tramwajowej. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem przy zbiegu ulic św. Benedykta i Piotrkowskiej wpadł pod pociąg tramwajowy pojazd fabrykanta tutejszego p. Abla, zaprzęgnięty w dwa ręce konie.

Wóznicę pędził wyciągniętym klusem ulicą św. Benedykta i nie zważając na skręcie chciał zajechać przed Grand-Hotel, gdy tymczasem najechał tramwaj i rozbił pojazd w drobne kawałki.

Wóznicę wyskoczył pomiędzy konie i nie mu się nie stało, gdyby jednak siedział kto w pojeździe znalazłby śmierć niechybną.

Nadesłane Z powodu pomyłki zasłanej w druku, w sprawozdaniu z koncertu, danego na korzyść ochronki pierwszej — zostały opuszczone nazwiska znakomitego naszego artysty p. Frenkla i dwóch amatorów panów Geblów w liczbie wymienionych innych artystów, ofiarujących swoje talenty na rzecz ubogiej dziatwy. Uważam sobie za miły obowiązek omyłkę tę sprostować i jeszcze raz ponowić serdeczne podziękowanie za bezinteresowną pracę tych zacnych artystów.

Ksiądz proboszcz Szmidel.

Budowa linii tramwajowych. W dniu dzisiejszym w Zarządzie tramwajów elektrycznych, odbył się przetarg pomiędzy przedstawicielami towarzystw budowy tramwajów elektrycznych na budowę nowych kolei elektrycznych z Łodzi do Pabianic i Zgierza.

Najniższą cenę zaoferowało Towarzystwo „Union“, któremu przeto ma być powierzona budowa nowych linii tramwajowych.

Podziękowanie. Kurator domu sierot wyznania mojżeszowego w m. Łodzi składa, za pośrednictwem naszem serdeczne podziękowanie za ofiarowane przez p. Jakóbową Sachs rb. 50 i państwu Józefostwu Guttman rb. 25 z okazji zaślubin ich córki.

Lekcje w zakładach naukowych prywatnych ukończone zostaną około 20 czerwca.

Nowa oszczędność właścicieli domów. Pomiedzy ulicą Piotrkowską a Mikołajewską znajdują się domy w których są podwórka przejściowe.

Długi pasaż łączy zwykle jedną posesyę z drugą. Otóż niektórzy właściciele przez oszczędność każą tu stróżom wywozić śmiecie, a na zapytanie na co to czynią, odpowiadają dosyć niewinnie, że wysypują pasaż.

Wysypywanie czystym piaskiem lub żwirem, wreszcie pobitą ceglą lub laszem węglowym byłoby zupełnie na miejscu, chociaż pasaż ten suchy i dobrze ubity, ale wywozić słomę, nawóz i śmiecie, to chyba tylko po to, aby w tych pasażach tworzyć zarazki najróżnorodniejszych chorób.

A co czy nie pomysłowi są łódzcy kamienicznicy, jak chodzi tylko o oszczędność? I jeszcze żeby to robili ludzie biedni, ale do środków tych uciekają się kamienicznicy co mają z dwóch stron zabudowane posesy!

Piękny przemysł!

Zamknięcie ulicy. Z powodu naprawy bruku, ulica Zawadzka zamknięta została dla ruchu kołowego na przestrzeni od ulicy Piotrkowskiej do ulicy Zachodniej.

Kradzież. Augustowi Brajerowi, zamieszkałemu we wsi Radogoszcz pod Łodzią, skradziono za pomocą wyrznięcia szyby różne przedmioty złote i srebrne, wartości 194 rb.

Śledztwo w toku.

Napad. We wsi Nowosolna w powiecie łódzkim, Bernard Land, wyszedłszy z szynku Abla wraz z Rudolfem Kibler, napadł w drodze na niego i zadał mu nożem sześć niebezpiecznych ciężkich ran.

Lank został aresztowany i osadzony w więzieniu łódzkim, sprawę zaś skierowano do sądziego śledczego 3 rewiru.

TEATR.

„Przepadł“, farsa w 3-ach aktach Bissona. Benefis Włodzimierza Maliszewskiego.

Gdyby „Przepadł“ na seryo był komedią, tak jak głosi afisz, należałoby przejść nad nią do porządku dziennego, jako nad rzeczą bez wartości, ale ponieważ jest to farsa tylko, od której nie więcej okrom humoru wymagać niepodobna, „Przepadł“ ma rację bytu na scenie, bo bawi rozśmiesza.

Jest to szampan, co prawda w pośledniejszym gatunku, nie taki, jaki tak zręcznie umie przygotować Bisson, ale strawić go można, i pije się przyjemnie, i krwi nie burzy.

Akt pierwszy, stosunkowo najslabszy, wprowadza nas do pracowni bogatego malarza, Mongirault, balamuta i wietrznika, którego jedynym spadkobiercą jest komornik Rabboté, człowiek wstrętnie cheiwy. Ten Rabboté, pomimo, że znacznie starszym jest od Mongirault'a, ludzi się nadzieją spadku i cierpi bardzo na widok rozrzutności swego kuzyna. Mongirault wyjeżdża do Tonkinu z przyjacielem Meuvet i jego siostrą Lucyną nie uprzedziwszy o tem nikogo. Nagły ten wyjazd budzi podejrzenie o zagadkowej śmierci Mongirault'a i daje powód Rabboté do likwidowania spadku.

Na tem tle w akcie drugim, zrobionym z igraszki francuską werwą, Bisson rozsunął cały szereg arcykomicznych sytuacji, napełnił scenę szalonym ruchem, i gmatwaniną, wśród której trudno się polapać czem się to skończy i do czego dąży. Naturalnie w akcie trzecim powraca z Tonkinu Mongirault, jako narzeczony Lucyny i wszystko się wyjaśnia ku wielkiemu zmartwieniu komornika Rabboté, który na tej operacji stracił 50,000 franków i nadzieję spadku. Całość niezmiernie płytka, banalna i nieprawdopodobna ratuje dowcip i komizm w sytuacjach, co prawda za zbyt po cyrkowemu traktowane. Zakończenie bardzo banalne znacznie osłabia ogólne wrażenie.

Rzecz ta, wystawiona wczoraj na benefis sekretarza teatru, p. Maliszewskiego, zagrana została przez artystów naszych z werwą i humorem igraszki francuskim.

Nieźródnanym był p. Winkler w roli komornika Rabboté, pełną paryskiego szyku, swobodną i lekką Koletę wybornie zagrała p. Gromnicka, której temperament niezmiernie się dopasowuje do ról tego rodzaju. Wcale do bóru przeciwwstawieniem Kolety była p. Zaleska w roli sentymentalnej Laury.

Lekko i swobodnie zagrał Mongirault'a pan Mielnicki, wyśmienitym w roli Sostenesa, służącego był pan Fertner; słowem wszyscy, biorący w tej farsie udział, grali bardzo dobrze, sami bawili się dobrze a tem samem bawili i widzów.

Onegdajszym przedstawieniem teatr nasz zamknął sezon zimowy, jutro już bowiem trupa nasza wyjeżdża do Warszawy, gdzie w nadchodzącą sobotę rozpoczyna sezon letni w Bagateli.

Ruchliwym był bardzo i wielce ożywionym sezon ubiegły, że zaznaczymy tu: wieczory fre-drowskie, wprowadzenie na repertuar dzieł takiej wartości jak: „Królowa z za morza“, „Dzwon zatopiony“, „Ryszard III“, „Cyrano de Bergerac“, „Romantyczni“ i bardzo wiele nowości tudzież wznowień, wystawionych zawsze z naleźnym dla sztuki poszanowaniem i wielką pieczołowitością. Na dobro dyrekcji w ubiegłym sezonie zapisać równie należy i występy gościnne p. Romana Żelazowskiego, Mieczysława Frenkla i p. Heleny Marcello-Palińskiej, dzięki którym ujrzeliśmy na scenie arcydzieła nowego i starszego repertuaru oraz mieliśmy możność rozkoszowania się przepyszną grą artystów, którzy bezwarunkowo mogą być chlubą każdej sceny.

Na debet dyrekcji zapisać by wypadało zbyt macosze traktowanie autorów swojskich i wogóle swojskiego repertuaru, który zbyt niemiernie nieodznaczał się bogactwem, oraz wielce gorączkową pracę przez co niektóre sztuki szwankowały w wykonaniu. Ale zato należy się uznanie dyrekcji za wydobycie na jaw kilku młodych talentów, że wymienimy tu p. Stogniewską, piękną rokującą przyszłość.

Bądź co bądź, sezon ubiegły należał do bardzo udatnych i świadczy wymownie o dyrektor-skich zdolnościach p. Michała Wołowskiego.

St. Łapiński.

Z WARSZAWY.

Rozporządzenie. Oberpolicmajster m. Warszawy, pułkownik Lichaczew, ogłasza w „Gazecie Policijnej“:

„Troszcząc się, aby służba policyjna we wszystkich wypadkach była wykonywana ze ścisłym przestrzeganiem uprzejmości, usłużności i grzeczności, polecam pp. komisarzom cyrkulowym ustanowić: 1) aby zajęci służbą przy kancelaryach cyrkulowych niżsi urzędnicy i rewirowi niezwłocznie dopuszczali do komisarza lub jego pomocnika, a w razie ich nieobecności, do adjunkta każdego interesanta, nie pozwalając sobie na żadne czynności dowolne; 2) żeby każdy zgłaszający się interesant, jakiegokolwiek byłby pochodzenia lub stanu, był wysłuchany natychmiast i dana mu była niezwłocznie albo pomoc według prawa, jeśli okaże się tego potrzeba, albo zadość uczynienie prośbie, jeśli ona dotyczy sprawdzenia w aktach, w tych zaś razach, kiedy sprawa przedstawiona nie leży w mocy policyi, należy zrozumiale i jasno wskazać odnośną instytucję i porządek prawny postąpienia ze sprawą przedstawioną, przyczem w razie niepiśmienności, zaopatrzyć w notatkę na piśmie — i 3) ażeby we wszystkich wypadkach stosunku z interesantami wszyscy bez wyjątku urzędnicy policyi przestrzegali ściśle wymagania grzeczności i uprzejmości, stale pamiętając, że tylko w tych warunkach mogą uzyskać w oczach publiczności poważanie dla siebie i podtrzymać tem władzę policyjną.

Obrady przemysłowców. Poruszono projekt, aby komitet giełdowy warszawski miał w Petersburgu swojego przedstawiciela, któryby popierał tam sprawy warszawskiego przemysłu i handlu. Obliczono przecież, że byłoby to połączone z wydatkiem w kwocie 16,000 rubli rocznie. Kto ma pokryć ten wydatek? Z jakiego źródła zaczerpnąć tę sumę należy? Pytanie to zadano 65 przemysłowcom i kupcom, zgromadzonym onegdaj w tym celu w sali giełdy, a byli tam mieszkańcy Warszawy, Łodzi i innych śródowisk przemysłowych.

Przedstawiciel komitetu przemysłowego łódzkiego p. Wścieklicia, oświadczył, że komitet ten zrobił, co do niego należało i że przemysłowcy łódzcy nie zechcą mieć wspólnego przedstawiciela z warszawskimi. Przedstawiciel łódzkiego komitetu giełdowego był mniej nieprzyjaźnie usposobiony dla Warszawy, ale ostatecznie żaden z łódzian nie posiadał pełnomocnictwa do akeyi stanowczej.

Postanowiono podzielić kraj na dwa okręgi: warszawski (z Częstochową, Zawierciem i Sosnowcem), oraz łódzki, które w połowie koszty utrzymania przedstawiciela pokryją.

Do wykonania tej uchwały upoważniono warszawski komitet giełdowy.

Wieczór literacki w dniu 25 b. m. odbędzie się w salonach resursy Kupieckiej. Przedewszystkiem wyjaśnić należy, że literackim nazywać się on będzie słusznie, albowiem urządzają go na rzecz Kasy literackiej literaci i dziennikarze i literaci wypełnią program wieczoru.

A program to bardzo bogaty i bardzo niezwykły. Oto na estradzie pojawią się: Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa, ks. Chelmieki, Maryan Gawalewicz, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), Julian Ochorowicz, Or-Ot, Adam Pług, Sieroszewski (Sirko), J. A. Święcicki i Antoni Sygietyński i każdy odczyta utwór własny, baladę, nowelę, humoreskę, czy utwór wierszowany, napisany specjalnie dla tego wieczoru. Słusznie przypuszczać wolno, że wytworna Warszawa pośpieszy do resursy, aby zobaczyć i usłyszeć tytu potentatów pióra na estradzie.

W przerwach goście literatów będą używali przechadzki w ogrodzie wśród dźwięków muzyki, chłodząc się chłodnikami. Dodajmy, że wieczór urządziła wydział dochodów niestałych Kasy literackiej.

Z kraju.

Piotrków. Nadzwyczajne ogólne zebranie członków piotrkowskiego Tow. wzajemnego kredytu, zwołane na godzinę 6 wieczorem w ubiegłą

środe, zagajone zostało o godz. 8 przez p. Dobrosławę Kleynę, prezesa rady tegoż Towarzystwa, zawiadomieniem zebranych, że zebranie jest prawomocne, gdyż na sali znajduje się już jedna trzecia część ogółu stowarzyszonych, a wkłady ich stanowią również jedną trzecią część ogółu kapitału obrotowego.

Nastąpił wybór prezesa zebrania, na którą to godność jednogłośnie powołali obecni p. J. Cholewickiego, ten zaś, organizując biuro wyborcze, powołał doń na asesorów pp. M. Dobrzańskiego, B. Dzierzbickiego i S. Rudzkiego, a na sekretarza p. W. Marczewskiego.

Po jednogłośnie następnym zatwierdzeniu przez zebranych przedstawionego im planu obrad, przystąpiono do wyboru jednego dyrektora, na miejsce ustępującego p. W. Marczewskiego.

Po obliczeniu kartek okazało się, iż na 170 głosujących—156 oświadczyło się za p. Stanisławem Chrzanowskim.

W dalszym ciągu, na wniosek rady, zatwierdzono etat wydatków na utrzymanie biura i zarządu w sumie ogólnej 6,420 rb. rocznie (w tem dla prezesa rb. 1,200, dla dwóch dyrektorów po rb. 900), oraz na najem lokalu i wydatki kancelaryjne rb. 1,180.

Dalej, również na wniosek rady, postanowiono z czystego dochodu Towarzystwa wyznaczyć odpowiednie wynagrodzenie: członkom rady po rb. 3 na osobę za każde posiedzenie; członkom komitetu po rb. 1 na osobę za każde posiedzenie; trzem członkom komisji rewizyjnej każdemu po rb. 30 na rok.

Z pozostałej części czystego dochodu 5 proc. postanowiono przeznaczać na dodatkowe wynagrodzenie członków zarządu.

Wreszcie ogólne zebranie, na wniosek rady jednogłośnie postanowiło prosić odnośne władze o zmianę § 5 ustawy (to jest o podniesienie minimum kredytu rb. 100 na 390) i § 66 tejże ustawy (odnośnie do zmniejszenia minimum członków komitetu, obowiązanych koniecznie uczestniczyć przy niektórych postanowieniach rady).

Z powiatu brzezińskiego. Po kilkutygodniowych deszczach doczekaliśmy się nareszcie pogody przy temperaturze 27° R.

Rolnicy więc korzystając z łaskawej aury wyruszyli z plugami w pole, by powtórnie sadzić kartofle, które na niskich miejscach wygniły w naszej okolicy.

Kartofli jest jeszcze pod dostatkiem, a szczególnie na folwarkach, gdzie na wagony po rublu za korzec można zakupić.

Ogrody obficie zakwitły, zatem urodzaj na frukty jest spodziewany w tym roku, prócz jabłek, których o wiele mniej będzie niż w roku zeszłym.

Od trzech dni ekrabaszce chmarą opanowały drzewa; dwory i koloniści dbali o dobro swoje, szczerze pracując, by zniszczyć szkodników.

Letnicy przeważnie łódzcy, którzy obrali sobie za willegiaturę kolonie okalające stację dr. żel. Rogów, roku zeszłego wystąpili z prośbą do zarządu drogi warsz.-wiedeńskiej, by pociąg łódzki dążący do Warszawy i z powrotem, a nie zatrzymujący się, tylko w Koluszkach i Skierniewicach mógł zatrzymywać się w Rogowie.

Zarząd ten uwzględniając ich prośbę, postanowił, by od dnia 18 b. m. od nowego rozkładu ów pociąg miał postój 2 minuty w Rogowie. Zatem letnicy korzystając z tak wygodnej komunikacji, jaka będzie z Łodzią i Warszawą chętniej najmują tu mieszkania, które corocznie koloniści stawiają i nie szcędzą kosztów na wygodę dla nich, tak dalece, że nawet noszą się z myślą utrzymania swoim kosztem doktora, by w potrzebie za milami go nie szukać.

Z Rawy. Dnia 7 b. m. na korzyść rawskiej ochotniczej straży ogniowej, oraz miejscowego szpitala odbyło się w Rawie przedstawienie amatorskie, składające się z dwóch sztuk. Dane były „Dwie miary“ Mellerowej i „Teatr amatorski“ Bałuckiego.

Amatorzy grali poprawnie, szczególnie „Teatr amatorski“ wyszedł bardzo składnie.

Ponieważ szczupła nasza sala nie może pomieścić większej ilości osób, więc na drugi dzień 8 maja było powtórzenie przedstawienia po cenach znacznie niższych, aby uczynić teatr dostępnym i dla mniej zamożnych.

Towarzystwo naszych amatorów chętnie występowałoby częściej z przedstawieniami, ale trudności i znaczne koszty urządzenia przedsta-

wień zniechęcają; szczególnie daje się we znaki brak dużej sali, w której możnaby pomieścić większą ilość osób.

Chcąc pokryć koszty i zyskać choć kilkadziesiąt rubli na cel dobroczynny, wobec szerszej sali ceny biletów muszą być wysokie, a przez to niedostępne dla mniej zamożnych.

Mamy nadzieję, że to złe usunie z czasem komitet trzeźwości, którego zadaniem będzie też tworzenie zabaw dla ludu, a więc i popularnych przedstawień teatralnych

Komitet musi przedewszystkiem wynaleść odpowiednie obszerne pomieszczenie na te zabawy, może więc doczekamy się dużej sali teatralnej, a może i stałej scenki.

Tyle pisze korespondent, a teraz my od siebie dodamy, że niema się po co towarzystwo amatorskie oglądać na pomoc z tej lub owej strony, tylko powinno same zabrać się do dzieła, wystawić salę odpowiednią, którą można byłoby używać jako teatru lub sali i z przedstawień amatorskich spłacać zaciągnięty na ten cel dług. Tak zrobiono w wielu miastach powiatowych i w ten sposób towarzystwo posiada swoją własną salę, która nawet dobrze się procentuje.

Z RÓŻNYCH STRON.

Polacy w Ameryce. Brak danych statystycznych nie pozwala na dokładne oznaczenie ilości polaków w Stanach Zjednoczonych; niektórzy podają ich na 2 miliony, inni nie przyznają nawet miliona. Z kolonii polskich w Stanach Zjednoczonych największa jest obecnie kolonia w Chicago, liczy bowiem około 150,000 dusz. Z sąsiednich miast najwięcej polaków mają South, Bend i La Sale. W Buffalo jest naszych wychodźców około 60,000, trzecie miejsce zajmuje Milwaukee (40,000) i Detroit (około 30,000). Dalej idą kolonie w Nowym Yorku, Filadelfii, Pitsburgu, St. Paul, Mineapolis, Bostonie; gęste, choć mniej liczne, w górniczych okolicach Pensylwanii, jak Scranton, Reading, Wilkesbary i t. d. Farmerzy najęściej osiedli w stanach. Wisconsin, Texas, Nebraska, Illinois, Michigan i Connecticut.

Głównym zajęciem wychodźców polskich jest praca ręczna, w której znów około 90 procent stanowi praca robotników, bardzo ciężka i najgorzej płatna. Tych ostatnich podzielić można na górników i robotników fabrycznych. Zajęcia te jednak nie są stałe; często robotnicy przerzucają się z jednego fachu do drugiego. Zarobek nawet niższej kategorii górników, w której głównie pracują polacy, był dawniej duży, bo sięgał 200 dolarów miesięcznie, obecnie wszakże ledwie wystarcza na życie, nie tylko bowiem spadła zapłata od tony, ale i praca trwa zwykle tylko połowę tygodnia. Ponieważ w okolicach górniczych mieszkają przeważnie emigranci słowacy, włosi, litwini, a polacy stanowią między nimi znaczną liczbę i cywilizacyjnie stoją wyżej, przeto mają tu oni większą powagę, niż gdzieindziej.

Więcej niż w górnictwie pracuje polaków w różnych fabrykach, przeważnie żelaznych i w fabrykach wyrobów z drzewa. Między nimi jest wielu rzemieślników, którzy zarabiają po 2 dolary (dawniej 4), gdy płaca zwyczajnego robotnika wynosi dzisiaj około 1 dolara. Prócz tego wielu polaków znajduje zatrudnienie przy robotach miejskich, jak czyszczeniu ulic, porządkowaniu parków i t. p., w portach przy ładowaniu okrętów, przy budowach i naprawach kolei żelaznych.

Mały procent polaków nierobotników stanowią „farmerzy“ (rolnicy), bussinessiści (przedsiębiorcy) i garstka ludzi wyższych zawodów. Między przedsiębiorstwami polskimi najliczniejsze są handlowe. Prawie cały handel w dzielnicach polskich jest w rękach polaków i to przeważnie z Prus. Wogóle kupey polscy wykazują wiele sprytu, zrozumienia interesu i znaczną przedsiębiorczość. Do handlu wszakże na większą skalę pomiędzy obcymi jeszcze się nie rzucają, bo konkurencja z amerykańkami jest bardzo trudna.

Większy przemysł polski w Ameryce jeszcze się nie rozwinął; gdziekolwiek tylko powstają browary i fabryczki wyrobów z drzewa. Oprócz kapitałów brak polakom tamtejszym rzutkości i przedsiębiorczości, niesłychanie w amerykańkach rozwiniętej i rzemieślnicy polscy na ogół klepią biedę. Stosunkowo najlepiej mają się fotografo-

wie, fryzjerzy, piekarze i karawaniarze, ale szewcy np. i krawcy muszą pracować, jako siła robocza amaszynowa.

Hotel Lambert. Z powodu mającego być zwiniętym w roku bieżącym pensjonatu dla pańien polek zakładu naukowego w hotelu Lambert podajemy kilka szczegółów, dotyczących historii tego pałacu:

Leży on na wyspie św. Ludwika, za katedrą, przy końcu ulicy Saint-Louis en l'ile, dawniej w centrum, teraz w środku starego miasta. Wielka brama prowadzi na kwadratowy dziedziniec, ozdobiony wodotryskiem. Marmurowymi schodami wchodzi się do wnętrza; ściany klatki schodowej pokryte są wielkimi gobelinami. Salony tego dwupiętrowego pałacu, zbudowanego w stylu renesansowym, ozdobione freskami sławnych malarzy Le Sueur i Le Brun, mieszczą w sobie mnóstwo dzieł sztuki. Najpiękniejszą jest główna sala zwana galerią Herkulesa, którą zdobią freski Le Bruna, przedstawiające czyny bohatera.

W pałacu tym znajdują się dwa pokoje, w których Voltaire pisał swe dzieła, bawiąc u swej przyjaciółki, margrabiny de Chatelet, ówczesnej właścicielki pałacu Hotel Lambert. Pałac ten, należący do pomników historycznych Francji, zbudowany został przez słynnego architekta Le Veau w roku 1640. Pierwszym właścicielem był prezydent Nicolas Lambert di Thorini, po którym pałac ten odziedziczył nazwę „Hotel Lambert“. Niejednokrotnie zmieniał właścicieli swoich, aż po r. 1831 nabył go ks. Adam Czartoryski, który w nim stale zamieszkał. Po śmierci ks. Adama odziedziczyła go córka hr. Izabela z ks. Czartoryskich Działyńska, zmarła przed kilku tygodniami w Mentonie.

Z PETERSBURGA.

— „Prawit. wiadnik“ w № 93 ogłosił Najwyżej zatwierdzoną decyzję senatu rządzącego o przywilejach służbowych urzędników, wezwanych lub przeniesionych do gub. Królestwa Polskiego z gub. zachodnich Cesarstwa. Decyzja brzmi jak następuje: „Zgodnie z zestawioną treścią art. 2 i 43 Najwyżej zatwierdzonego d. 13 (25) czerwca 1886 r. postanowienie o szczególnych przywilejach służby cywilnej w miejscach odległych (tom III Zbioru praw, dalszy ciąg 1886 roku), ze szczególnych przywilejów służbowych w gub. Królestwa Polskiego nie korzystają te osoby pochodzenia rosyjskiego (oprócz służących w wydziale ministerium Dworu Cesarzkiego), przechodzące do gub. Królestwa Polskiego z gub. zachodnich, które przechodzą z gubernii, przytkającej do tej, do której wступują. Ograniczenie to nie rozciąga się na urzędników, przeniesionych z rozporządzenia ministrów i głównozarządzających“.

— Według „Praw. wiest“, niebawem wyjdzie z druku opracowana przez kancelaryę państwa z decyzji Jego Cesarskiej Wysokości Prezesa rady państwa ustawa o skarbowym podatku przemysłowym z wyluszczeniem motywów, na których ją oparto. Celem tego wydawnictwa jest przyczynić się do wyjaśnienia rzeczywistego znaczenia wspomnianego wyżej prawa, które do obecnego systemu podatkowego wprowadziło wiele nowych a ważnych zmian i ułatwić prawidłowe zastosowanie go w praktyce zarówno przez instytucje rządowe i społeczne, jak i przez szerokie koło osób prywatnych, bezpośrednio zainteresowanych. Samo wydanie składa się z dwóch części. W pierwszej zamieszczono tekst Najwyżej zatwierdzonych d. 8 czerwca 1898 r. zdania rady państwa i ustawy o skarbowym podatku przemysłowym z objaśnieniami, wyjętymi z raportu ministra skarbu i z dzienników rady państwa. Część druga zawiera niektóre przepisy prawa, mające związek z ustawą o podatku skarbowym, oraz wskazówki i instrukcje, wydane przez władze administracyjne, celem wyjaśnienia ustawy.

— Ministerium oświaty wydało do wszystkich dyrektorów gimnazyjów realnych rozporządzenie, zmieniające dotychczasowy sposób promowania uczniów, którzy na egzaminie otrzymają stopień niedostateczny. Wobec tego wszyscy uczniowie, którzy otrzymają złe stopnie z dwóch

przedmiotów na egzaminach przedwakacyjnych, nadal powinni być dopuszczeni do egzaminów po wakacjach, o ile rada pedagogiczna uzna, że dany uczeń może skorzystać z czasu wakacyjnego dla dopełnienia swych wiadomości naukowych.

— „Prawit. wiestn.“ ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, w wydziale poczt Wielkiego Księstwa finlandzkiego, zmieniające z d. 1 (13) maja r. bież. istniejącą dotychczas w Finlandyi takse pobierania opłaty wagowej od posylek i węzłów, wysyłanych z Finlandyi do pozostałych miejscowości Cesarstwa, jak również zagranicę, za pośrednictwem urzędów pocztowych i pocztowo-telegraficznych w Cesarstwie. P. minister w rozporządzeniu swem powołuje się na Manifest Najwyższy z dnia 31 maja (12-go czerwca) 1890 roku o zlanii poczt w Wielkiem Księstwie finlandzkim z pocztami rosyjskimi.

„Prawit. wiestn.“ ogłasza, że na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów jabłoczyńskiemu klasztorowi św. Onufrego w pow. bialskim, gub. siedleckiej, dozwolono sprzedać 8 dziesiątyn 643 sąż. kwadr. gruntów.

— Jak donosi „Torg. prom. gaz.“, w dniu 11 b. m. komisja pozostająca pod prezydencją r. t. Maksimowa przy departamencie kolejowym, rozpoznawała między innymi sprawę budowy linii podjazdowej z Herbów do Częstochowy. W sprawie tej nie powzięto jeszcze uchwały ostatecznej.

— Towarzystwo rosyjskie owocarstwa roztrząsało w Petersburgu temi dniami referat komisji, która miała wypracować środki, dążące do uporządkowania handlu winem. Na podstawie tego referatu Towarzystwo postanowiło w ministerium rolnictwa wyjednać:

- 1) organizację walki z wrogami winnej latorośli i wynalezienie środków ochronnych;
- 2) wydanie specjalnych przepisów, określających cechy dokładne wina naturalnego i fałszowanego, w tym celu muszą być urządzone stacje chemiczne, któreby dokonywały peryodycznej analizy wina;
- 3) w miejscowościach, gdzie się wino rodzi, należy zorganizować wykłady specjalne dla plantatorów wina, nauczyciele specjaliści dużo by w tym kierunku przynieść mogli pożytku;
- 4) nadzór nad gospodarstwem winnym trzeba powierzyć inspektorom, czuwającym nad produkcją, a podległym ministrowi rolnictwa;
- 5) należy udzielić pozwolenia handlarzom wina na sprzedaż owoców, oraz możności sprzedawania wina na kieliszki;
- 6) życzyć sobie należy zniżenia taryfy przewozu powrotnego beczek od wina;
- 7) naddnieprzański pas gubernii podolskiej i chersońskiej trzeba wcielić do okręgu plantacji wina.

„Wyciąg objazdowy.“

Wyciąg objazdowy obudził wielkie zainteresowanie wśród cyklistów całego kraju. Komisja wyciągowa zasympwana jest przez amatorów pytaniami i propozycjami uczestniczenia w nim. Nadszedł nawet list, w którym jedna z cyklistek usilnie domaga się dopuszczenia jej do udziału. „Zulusi“ i panie stanowczo jednak zostali wyłączeni. Pomyśl zaś okazał się bardzo szczęśliwym, bo ożywił łączność pomiędzy towarzystwami tutejszemi.

Będzie to tedy ciekawa próba dojrzałości organizacyjnej Towarzystw.

- 1) Wyciąg objazdowy wspólnymi siłami wszystkich Towarzystw Cyklistów Królestwa organizowany odbędzie się w obydwu dni Zielonych Świątek, 21 i 22 maja.
- 2) Udział w nim brać mogą tylko cykliści stowarzyszeni.
- 3) Dystans stanowiąc będzie okrag drogi, rozpoczynający i kończący się w Warszawie, a prowadzący przez te wszystkie miasta, gdzie istnieją Towarzystwa cyklistów.
- 4) Start i meta w klubie, na Dynasach. Start o godzinie 4 rano 21 maja, a koniec wyciągu przewidywany jest w przybliżeniu d. 23 maja we wtorek o godzinie 1 m. 22 po południu. Przewidywanie to oparte jest na obliczeniu przy normie szybkości jazdy 20 wiorst na godzinę w dzień, a 15 wiorst w nocy z doliczeniem 2 m. na każdą zmianę jeźdźców i 30 m. na przeprawę przez Wisłę pod Nowo-Aleksandryą.
- 5) Uczestnicy wyciągu jechać będą tylko po jednej stacyi każdy (od jednej do drugiej stacyi pocztowej) — jeździec, prowadzący wyciąg, tak zwa-

ny „kuryer“, mieć będzie po dwóch asystentów, ażeby w razie jakiego wypadku jeden z nich albo odstąpił mu swoją maszynę, albo sam dalej dojechał do stacyi.

6) Cały dystans drogi rozdzielono na okręgi, które będą obsługiwane przez najbliższe Towarzystwa, lub kółka członków prowincjonalnych Warsz. Tow. Cyklistów.

Z Warszawy do Łowicza obsługiwać będzie W. T. C.

Z Łowicza do Zgierza i z powrotem do Łowicza — Zgierskie T. C.

Z Łowicza do Koła — W. T. C.

Z Koła do Kalisza i Sieradza — Kaliskie T. C.

Z Sieradza do Łodzi i z Łodzi do Pabianic — Łódzkie T. C.

Z Pabianic do Piotrkowa — członkowie prowincjonalni W. T. C. z Łodzi.

Z Piotrkowa przez Sulejów do Rudy Malenieckiej — Piotrk. T. C.

Z Rudy Malenieckiej do Kiele i z Kiele do Baranowa — Kieleckie T. C.

Z Baranowa do Radomia i z Radomia przez Zwolen do Góry Puławskiej nad Wisłą — członkowie prowincjonalni W. T. C. z Radomia.

Przeprawa przez Wisłę do Nowej Aleksandryi i z Nowej Aleksandryi do Lublina, a z Lublina z powrotem przez Kurów do Moszczanki — Lubelskie T. C.

Z Moszczanki przez Kock, Radzyń, Międzyrzec do Siedlec — kółko członków prowincjonalnych W. T. C. z Siedlec.

Wreszcie z Siedlec przez Kałuszyn, Nowo-Mińsk do Warszawy W. T. C.

7) Cały dystans wyniesie 1025 wiorst. Wyścig trwać będzie bez przerwy dniem i nocą bez względu na pogodę. Norma czasu, według podanego wyżej obliczenia, czyni godzin jazdy razem 57 m. 22.

8) Jeźdźcy kuryerzy, będą mieli na prawem ramieniu opaski ponsowe, a ich asystenci opaski białe — dla odróżnienia od jechać mogących jednocześnie „na ochotnika“.

9) nagród żadnych nie wyznaczono; tylko jeżeli wyścig będzie prawidłowo ukończony — kuryerzy otrzymają żetony pamiątkowe srebrne, a asystenci brązowe.

10) Leaderzy nie są dopuszczeni. Asystenci w porze nocnej jechać muszą z latarkami.

11) Dla każdej stacyi z góry obliczona jest w przybliżeniu godzina zmiany jeźdźców i wyznaczeni jeźdźcy na daną stacyę, oczekiwać na niej będą, gotowi do natychmiastowej zmiany. Aby uniknąć zwłoki — posterunki swoje jeźdźcy obowiązani są zająć na dwie godziny przed wyznaczoną na zmianę godziną.

Dok. nast.

Ostatnie wiadomości.

Konferencya pokoju.

Dziś w pałacu królewskim „Huis ten bosch“ leżącym w odległości 20 minut jazdy od Haagi wśród przepysznego lasu, rozpoczną się obrady konferencji pokoju.

W sali pałacu przygotowano miejsca dla 109 delegatów, stół dla 12 sekretarzy, tłumaczy i urzędników, oraz estradę dla prezydium. Wszystkie meble obite są zieloną materją, posadzkę zaś wysłano skromnym dywanem. Inne sale na parterze pałacu przeznaczono dla poszczególnych sekcij kongresu, do których niezawodnie się przeniesie punkt ciężkości jego obrad. Z pośród tych sal, ozdobionych mnóstwem pierwszorzędnj wartości obrazów, portretów i sztychów, na szczególną uwagę zasługują t. zw. salony: chiński i japoński, mieszczące w sobie wielką ilość najpiękniejszych bronzów, starej porcelany, wyrobów z laki itp. Na piętrze urządzone bufet dla delegatów, gdzie będą mogli pokrzepiać się lub ochłodzić po zbyt gorących i męczących rozprawach.

Jednym słowem trudno było znaleźć odpowiedniejsze miejsce dla narad konferencji pokojowej, niż ten pałac królewski, tak blisko stolicy położony, a pomimo tego dający wszelkie warunki potrzebne dla tego rodzaju kongresu ciszy i spokoju.

Już od połowy zeszłego tygodnia zaczęli się ściągają do Haagi delegaci konferencji. Niezmierne ciche to i spokojne miasto ożywiło się nagle. W hotelach wszystkie mieszkania już rozebrano, tak, że spora gromada turystów, przybyłych na miejsce, celem ujrzenia przedstawicieli Europy, Azji i Ameryki zmuszona jest mieścić się w prywatnych mieszkaniach.

Uregulowano także ostatecznie rozmaite kwestye etykiety. Królowa Wilhelmina powita zgromadzenie nie w dzień otwarcia obrad, lecz w późniejszych dniach. Mowę powitalną wygłosi holenderski minister spraw zagranicznych de Beau-

fort, poczem v. Staal wybrany będzie przewodniczącym. Delegaci zajmą miejsca według alfabety, dla uniknięcia sporów o pierwszeństwo. Bułgarski delegat dr. Stanciov, poseł księcia przy dworze petersburskim, zajmie miejsce po lewej ręce tureckiego delegata.

Sala obrad w „Huis ten bosch“ jest już odnowiona. Ściany ozdobione są portretami książąt rosyjskich i orauńskich. Na czas obrad część lasku, w którym wznosi się pałac „Huis ten bosch“ będzie dla publiczności zamknięta. Dostępu do sali strzedz będą w dzień i w nocy posterunki wojskowe.

Nowy gabinet.

Duszą nowego gabinetu włoskiego, który się już ukonstytuował będzie bezzaprzeczenia Visconti-Venosta, obejmujący już po raz czwarty tekę ministra spraw zagranicznych.

Po raz pierwszy został on ministrem spraw zewnętrznych w roku 1863, mając zaledwie lat 34 i kierował polityką Włoch przez lat dwa. W r. 1866 reprezentował Włochy jako minister spraw zagranicznych przy układach pokojowych w Wiedniu i Pradze i przez lat 10 sprawował swój urząd. Po raz trzeci objął tekę ministerium spraw zagranicznych w gabinecie Rudinięgo w r. 1896, ale tym razem na bardzo krótko, bo już 28 maja tego samego roku ustąpił.

Visconti Venosta z zasady jest konserwatystą i skłania się ku Francji, lecz pomimo to umie utrzymywać przyjazne stosunki ze wszystkimi mocarstwami.

Wstąpienie Visconti-Venosty do gabinetu oznacza umiarkowaną politykę Włoch z pewnem ciężeniem w stronę Anglii, która może mu być pomocną do nabycia Tripolisu i leżącego w sferze interesów angielskich portu Samnun na wybrzeżach chińskich.

Nawiąże on przy tem układy w celu odnowienia wygasających traktatów politycznych a przedewszystkiem trójprzymierza, którego Visconti-Venosta szczerym jest zwolennikiem. Co do wyboru więc ministra spraw zewnętrznych rekonstrukcyja gabinetu gen. Pelleux wypadła bardzo pomyślnie, lecz czy następcę Sonina w ministerium skarbu potrafi przyprowadzić do równowagi zrujnowane finanse Włoch to pytanie, od rozwiązania którego zależy ich przyszłość ekonomiczna a może i polityczna. To też cofnięcie się Sonina nieprzychylnie zostało przyjęte przez opinię publiczną.

Oprócz Visconti-Venosty w skład gabinetu gen. Pelleux weszli: senator Bonai jako minister sprawiedliwości, deputowany Carmine — skarb; generał Miri — wojna, admirał Bettalo — marynarka, Bacceli — oświata, Laeuvà — roboty publiczne, Salamandra — rolnictwo, San-Juliano — poczty; sprawy wewnętrzne i prezydium gabinetu pozostaje przy gen. Pelleux.

Telegramy.

Petersburg, 18-go maja. Towarzystwo inżynierów cywilnych wystąpiło do władzy z prośbą o pozwolenie na urządzenie w roku przyszłym ogólnorozyjskiego zjazdu architektów.

Wiedeń, 18-go maja. Mężowie zaufania stronniectw niemieckich w pierwsze święto Zielonych Świątek ogłoszą wspólne żądania niemieckie.

Praga, 18-go maja. Poseł Kramarz zapewnia, że posłowie młodoczesy trzymają się wiernie swego programu i żądają równouprawnienia dla obu narodowości. Opór Niemców nie dozwala młodoczesom przeprowadzić zmiany ustawy krajowej i pozbawia Niemców należnej im reprezentacji w sejmie, wydziale krajowym i innych instytucjach krajowych.

Rzym, 18-go maja. Ojciec święty nakazał z okazji 80-iej rocznicy urodzin królowej angielskiej Wiktorji uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach rzymskich.

Rzym, 18-go maja. Trzysta osób rozmaitych stanów uwięziono w okręgach Nuero i Ozieri, jako obwinionych o należenie do tajnych stowarzyszeń i popełnienie rozmaitych zbrodni. W tej liczbie znajduje się sześciu naczelników gmin, trzech sekretarzy gminnych, wielu posiadaczów

ziemi i sporo kobiet. Kilka reprezentacyj gminnych rozwiązano z powodu stosunków ze zbrodniarzami.

Haaga, 18-go maja. Otwarcie posiedzeń konferencji nastąpiło dziś o godzinie drugiej z południa.

Pretorya, 17 maja. W nocy z poniedziałku na wtorek aresztowano w Johannsburgu siedmiu angielskich oficerów, w tej liczbie pułkownika Floyd Nicholls i kapitana Patterson. Aresztowanie nastąpiło wskutek rozkazu generalnego prokuratora. Aresztowanych zawieziono pociągiem nadzwyczajnym do Pretoryi i umieszczono w więzieniu. Uwięzieni oficerowie oskarżeni są o udział w istniejącym już od kilku miesięcy spisku, mającym na celu wywołanie powstania. Najęła ich podobno liga południowo-afrykańska do rekrutowania żołnierzy. Mieli oni podobno na swych listach około 2000 ludzi. Skonfiskowano ważne papiery i zapowiadają dalsze aresztowania. Przedstawiciel Anglii odwiedził aresztowanych w więzieniu. Wiele rodzin cudzoziemców, mieszkających w Transvaalu, opuściło w ostatnich dniach Pretoryę.

Berlin, 18-go maja. Tutejszy przedstawiciel Transvaalu zapewnia, jakoby trzech angielskich żegnał pod przysięgą, iż aresztowani Anglikowie otrzymali od angielskiego wydziału wojny polecenie werbować wojsko, wywołać powstanie i zająć forty Johannsburga, dopóki nie nadejdzie pomoc angielska.

Pekin, 17 maja. Cesarzowa wdowa kazała ogłosić dekret, aby poddani jej żyli w zgodzie z chrześcianami i w tym celu nakazała władzom chińskim, aby znosiły się bezpośrednio z misyonarzami. Biskupi mogą osobiście znosić się z wicekrólami prowincyj i gubernatorami; wikaryusze i starsi księża z urzędnikami skarbowymi, sędziami prowincjonalnymi i intendentami, inni duchowni z naczelnikami okręgów pierwszego i drugiego stopnia. Biskupom przyzвано prawo wysyłania pism i kart wizytowych do wicekrólów i gubernatorów w wypadkach objęcia urzędu, tudzież z życzeniami Nowego Roku. W ważniejszych w wypadkach duchowni katolicycy powinni prosić o pośrednictwo ministra-rezydenta, albo konsula tego rządu, któremu Papież powierzył protektorat nad katolikami. Tenże minister-rezydent, albo konsul znoszą się z Tsungli-Yamenem, albo władzami miejscowymi. Władze rzezone mają obowiązek niezwołnego i zyczliwego rozpatrywania żezeń duchowieństwa katolickiego, tudzież dokładania wszelkich starań, aby ludność żyła w spokoju i zgodzie z misyonarzami.

Londyn, 18 maja. „Times“ spiszek oficerów angielskich w Transvaalu uważa za dzieło szpiegów prezydenta Krügera. Minister kolonij Chamberlain nie przywiązuje do całej tej sprawy zbyt wielkiego znaczenia. Podobno aresztowani byli dawniej podoficerami w wojsku angielskiem. Angielski przedstawiciel w Pretoryi wyraził wobec Krügera ubolewanie swego rządu z powodu ostatnich wypadków.

Niedoręczona korespondencya:

Listy:

A. Bernstein z Warszawy, U. Żyliński z Niemiec, B. Mantwidemo z Ameryki, M. Rozenstein z Orenburga, M. I. Minkinow z Kolna, J. Franciewicz z Rostowa, B. L. Bargu z Elizawetgradu, Danielewski i S-ka z Niemiec, G. Starke z Granicy, M. Kahn z Warszawy, G. Zinger z Drezna, M. Szmidt miejscowy, Br. Wilczyński z Będzina, K. Zander z Warszawy, Pryzand z Niż-Lomowy, N. Zylberblat z wag. poczty, № 27, M. I. Brystowski z Rygi, D. A. Lipszyc z Moskwy, G. Miller miejscowy, M. Sieradski i S. Szwarc z Rygi, Lange z Uniejowa, Z. Solecka miejscowy, I. Joseski z Gakseornu, P. Lipszyc z Pinczewa.

Karty korespondencyjne:

S. Benchr z Będzina, U. Rubin z Warszawy, B. Swida z Halli, Swinarski z Lublina, M. I. Lipszyc z Daszewa, J. Rosenthal z Torunia, M. B. Fuks z Plocka, A. D. Rygler z Koła, Geldman z Rygi, O. Krynce z Niemiec, P. Gorenstein z Mohylewa, A. B. Neyman z Wrocławia, Radyszewicz z Siemiatycz, G. S. Rosenthal z Warszawy, Ch. Fiszer z Warszawy i S. Michalski z Warszawy.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH KAZIMIERY KOPCZYŃSKIEJ Piotrkowska Mr 41.

Wykonywa wszelkie roboty szybko, według najświeższej mody, po nader niskich cenach. 530

Rozkład pociągów (letni).

ODCHODZĄ Z ŁODZI								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI									
ŁÓDŹ	12.39*	12.39*	6.45	7.04	1.00	5.50	2.51	7.43*	3.11*	5.01*	7.56	9.15	11.00	1.36	5.05	8.33*	10.40*
PRZYCHODZĄ Z ŁODZI DO STACJI								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI									
Koluszki	1.42*	1.42*	7.27	8.03	2.03	6.53*	3.38	8.30*	2.08*	3.58*	6.23	8.23	10.18	2.33	4.18	7.30	9.53*
Warszawa	5.55*	10.50	9.55	12.25	4.30	9.35*	—	10.55*	11.55*	9.50*	12.20*	5.25	7.50	11.05	2.50	—	7.30*
Skiernewice	4.34*	7.53	8.33	10.31	3.09	8.05*	—	9.28*	1.06*	1.40*	2.16*	7.07	9.16	12.59	3.07	—	8.51*
Włocławek	—	—	—	2.06	8.09*	11.28*	—	—	6.10*	6.10*	—	4.05*	—	9.34	—	—	3.35
Aleksandrów	—	—	—	3.50	8.55*	12.25*	—	—	5.15	5.15	—	3.17*	—	8.50	—	—	2.30
Piotrków	2.36*	4.24*	9.19	12.26	—	9.20*	4.56	10.55*	—	3.04*	6.35	4.59*	8.30	1.25	10.23	6.00*	8.14
Nowo-Radomsk	3.31*	5.41*	10.37	1.51	—	10.37*	6.01*	—	—	2.09*	—	3.18*	7.17	12.26	9.20	4.49	7.01
Częstochowa	4.19*	6.42	11.37	2.52	—	11.55*	6.51*	—	—	1.18*	—	1.53*	6.15	11.34	8.20	3.36	5.59
Zawiercie	5.18*	2.00	12.54	4.15	—	—	7.58*	—	—	12.24*	—	12.01*	—	10.34	7.12	2.38	4.51
Granica	6.10	8.55	1.50	5.10	—	—	8.50*	—	—	11.25*	—	10.35*	—	9.35	—	1.30	3.45
Sosnowiec	6.20	9.25	2.25	5.40	—	—	9.20*	—	—	11.05*	—	10.00*	—	9.00	5.45*	1.00	3.20
Tomaszów	8.07*	—	10.29	—	—	—	6.23*	—	—	—	4.58*	—	—	—	—	5.51	—
Skarżysko	5.53*	—	2.30	—	—	—	11.13*	—	—	—	12.38*	—	—	—	—	3.23	—
Ostrowiec	9.05	—	5.44	—	—	—	—	—	—	—	8.35	—	—	—	—	12.38	—
Kielce	7.44	—	4.16	—	—	—	1.58*	—	—	—	10.17*	—	—	—	—	1.28	—
Radom	8.47	—	3.48	—	—	—	12.52*	—	—	—	9.18*	—	—	—	—	1.45	—
Ciechocinek	—	—	—	3.45	9.35*	12.57*	—	—	—	—	—	1.45*	—	—	8.00	1.50	—
Lublin	4.19	—	—	8.27*	—	—	5.46*	—	—	—	12.49*	—	—	—	—	8.46	—
Moskwa	2.08	—	—	—	10.23*	—	—	—	4.38	8.53*	—	—	—	—	6.23*	—	—
Petersburg	7.38	—	—	—	12.08	12.38	—	—	2.08*	12.38	—	—	—	—	10.38*	—	—
Białystok	12.16	—	—	—	3.33*	5.42*	—	—	4.57	3.25	—	—	—	—	3.17	—	—
Wrocław	12.21	5.57	—	9.08*	—	—	—	—	—	5.01	5.01	—	—	12.24*	—	6.02	9.06
Berlin	—	—	—	5.44*	6.20	—	—	—	—	—	—	7.54*	—	—	12.04*	—	12.27*
Wiedeń	4.09	—	—	9.56*	—	—	7.04	—	—	12.49	12.49	—	—	9.54*	—	7.29*	—

Cyfry z gwiazdką oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 5 g. 59 m. rano. Czas według południka warszawskiego.

Dr. G. WEISSBERG

Specjalista chorób ocznych

przyjmuje od 9 — 11 rano i od 4 — 6 po południu.

Dzielną Nr. 22.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 pól. i od 3—8 po poł.

Dom. GAJÓWKA

12 wiorst za Aleksandrowem ma do sprzedania parę pięknych gniaznych koni 4-ro letnich. Bliższa wiadomość na miejscu. 583—3—2

ŁÓD

zdatny do wewnętrznego użytku z dostawą do domów poleca

Rektyfikacya

Warszawska

PIOTRKOWSKA № 10, Telefonu № 369.

Przedstawiciel firmy **K. SZREDER.**

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdystawskiego. Wyłącznie choroby kobiece i akuszerya.

Po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codziennie od g. 9 i pół do 11 przed poł. i od 4—7 popoło.

Inowłódz nad rz. Pilicą.

umeblowane

Letnie mieszkanie

Wiadomość ul. Zielona № 11.

523—10—4

Cenniki franco i gratis.

Najsłynniejsze Amerykańskie

ROWERY

„CLEVELAND“

„Rambler“

„VICTOR“

i inne

POLECAJĄ

Krzysztof BRUN i Syn

Senatorska № 27.

Cenniki franco i gratis.

M. ZBIJEWSKI

Łódź, Mikołajewska Nr. 6,

poleca:

POMPY parowe i transmisyjne do kotłów i rezerwoarów do gaszenia pożaru.

Kosztorysy i projekty bezpłatnie.

Dr. A. Groszlik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8, panie od 3—4 po południu.

Oo Sprzedania

zaraz drewniane zabudowanie do rozbiórki, tak mieszkalne, jak i szopy w posesyi położonej przy ul. Konstantynowskiej № 30. Wiadomość u właściciela

A. Kalinowskiego.

Dentysta

B. Brzozowski

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów

MATERYAŁY

na ubrania męzkie

w każdym gnście, z pierwszorzędných fabryk poleca:

HANDEL SUKNA

J. W. WAGNER

Krótka № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Hotelu. 432 3—3

HANDEL WIN

Likierów, wódek i towarów kolonialnych

T. KĘDZIERZAWSKIEGO

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 92.

poleca jedynie w wyborowych gatunkach i po cenach przystępnych

Stare wina węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, krymskie: białe i czerwone, likiery zagraniczne, krajowe, koniaki oryginalne, firm: **J. & F. Martella, Ferdynanda Drouchet & C-o**, koniaki ruskie, różnych firm, miody stare własnego wyrobu, towary kolonialne i herbatę S. M. Tertusa oraz kawior astrachański co trzeci dzień świeży.

HOTEL ANGIELSKI
w Sobotę dnia 8 (20) maja 1899 roku

1. Wielki Koncert Orkiestry Warszawskiej
pod dyrekcją

Adolfa Sonnenfelda

Soliści		Soliści	
1. Koncertmistrz .	pan Berends	Klarnet	pan Katz
2	„ Geil	Obol	pan Schindler
Cello „	„ Beiker	Horn	pan Stephan
Harfa	Pani Frida Bufé	Tromba	pan Horzella
Flet	Pan Kühnert	Puson	pan Weilm
		Xycophon	pan Kucher

588-3-1

Początek o godz. 8. W niedziele i święta o godz. 7.
Codziennie koncert i nowy program.

Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie.

Zaprasza się niniejszym Szanownych Członków i przyjaciół naszego towarzystwa na naznaczoną na 23 i 24 maja rb.

Zabawę Strzelecką

z konkursowym strzelaniem członków towarzystwa dla wyboru nowego króla kurkowego.

Wymarsz z Domu Majstrów Tkackich do strzelnicy odbędzie się 23 maja i prosimy pp. członków o punktualne zebranie się na godzinę 10-tą z rana w mundurze i ze strzelbą, w ogrodzie tegoż Domu majstrów Tkackich.

585-3-1

ZARZĄD.

Filtry syfonowe

Szybko działające, usuwające w zupełności z wód zanieczyszczonych wszelkie barwniki, bakterie chorobotwórcze itp. i dające zdrową i przezroczystą wodę.

Filtry te poleca się w szczególności: osobom często podróżującym wojskowym podczas manewrów, przebywającym na letnich mieszkaniach i w ogóle mieszkańcom miast i osad nie posiadającym kanalizacji.

Cena filtru z 6 zapasowymi krążkami rb. 1.80.

Sprzedaż detaliczna u W-go St. Lewińskiego,

Dzielnia № 1, róg Piotrkowskiej

587-0-1

poleca

K. Steczkowski, Piotrkowska 124.

WODOLECZNICA

„BOGI”

pod Łodzią zostanie otwartą z dniem 15 maja r. b.

Informacje udziela p. Dr. Littwin w Łodzi, ulica Mikołajewska Nr. 18, a od 15 maja w lecznicy. 519

SZKOŁA RZEMIOŚL DLA KOBIEC

ZOFII KNOROWSKIEJ

w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, hellomintury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atlasie, szkle i t. p. 390

Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.

DOM BANKOWY MAURYCY NELKEN i S-ka ul. Piotrkowska 78.

- 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
 - 2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcje.
 - 3) Asekuruje pożyczki premiowe.
 - 4) Rachunki bieżące i lokacje terminowe.
 - 5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
 - 6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269
- Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

NAFTALINĘ, Kamfore,

Naftalino-kamfore,

CHLOREK,

Kwas karbolowy, surowy
i oczyszczony,

Prawdziwy proszek

DALMACKI,

Wolmarski proszek
dezinfekcyjny,

posiadający własność dezinfekcyjną, i jednocześnie odej-
mowania odoru,

POLECA 567-25-2

SEWERYN WIDERSZAŁ

Południowa 13,

TELEFONU N. 418.

Z upoważnienia Wyższej Władzy Naukowej udzielam systematyczne lekcje
języka 584-6-1

rosyjskiego i niemieckiego

a także MUZYKI (na fortep.).

Ul. Przejazd № 12 u właściciela domu.

Ogłoszenia drobne.

Bufetowa, przyzwoita, mówiąca po rusku, po polsku i niemiecku, potrzebna. Wiadomość w redakcji Rozwoju. 3-3

Buchalter samodzielny, korespondent, z rozległymi wiadomościami handlowymi i doświadczeniem, poszukuje posady. Doskonałe świadectwa, poważne referencje. Oferty: Warszawa, Hotel rzymski № 46. 358-2-2

Karol Kühn Masażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 530-0-4

Dwie magle do sprzedania, ul. Konstancyńska № 14. 3-3

Dwie magle dobrze procentujące z wyrobioną klienturą, są zaraz do sprzedania, ul. Średnia № 41 m. 23. 351-3-4

Fortepian palisandrowy, rzeźbiony, Hofera, 7-mio aktowy, do sprzedania. Skwerowa 15, m. 8. 360-3-1

Jest do sprzedania torfu 60 mórg na wyeksploatowane z głębokim pokładem, włóknisty i czarny, 2 wiorsty od stacyi kolei. Wiadomość stacya Baby, u W-go Daszkiewicza zawiadowcy. 362-3-1

Jest do odstąpienia zaraz sklep spożywczy, z całym urządzeniem ul. Lutomierska № 18. 341-2-2

Jest do sprzedania fortepian fabryki Maieckiego mało używany za rb. 300. Wiadomość ul. Konstancyńska № 5 u stróża domu. 355-3-3

Magazyn i zakład wyrobów podróżnych Antoniego Lewandowskiego, Piotrkowska 88, poleca: kufry, walizy, torby, nesesery, paski, teki, portfele oraz na zaprzęgi przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. 339

Niemieckiego języka udziela nauczyciel dyplomowany A. Leder. Pasaż Szulec, № 9. 352-6-3

Okazyjna sprzedaż olejnych obrazów hotel Wiktorya 19. 345-3-3

Osoba młoda z prowincyi pragnie być przyjęta do pracowni kapeluszy, jako uczennica, łaskawe oferty proszę składać w redakcji „Rozwoju“ pod adresem „dla uczenicy“. 349-3-3

Osoba inteligentna, władająca językiem francuskim, pragnie wyjechać latem zagranicę lub na wieś, jako towarzyszką lub opiekunką. Oferty uprasza się składać w redakcji „Rozwoju“ pod lit. A G. 356-3-3

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 338

Potrzebny jest chłopiec do posług. Wiadomość w restauracji ul. Staro-Brzezińska № 59. 343-3-3

Potrzebne są zdolne panny do krawiectw czystych ul. Mikołajewska 29 m. 15.

Powoz nieużywany, z powodu wyjazdu jest do sprzedania. Wiadomość ul. Bedykta 27 m. 3. 361-2-1

Sklep spożywczo-dystrybucyjny, jest zaraz do odstąpienia lub też od 1-go lipca. Wiadomość ul. Targowa № 7.

Wprost z Paryża. Pracownia ubiorów dziecińczych dla chłopców i pańien. Przyjmuje obstalunki i wykonywa według najświeższych modeli paryżskich po cenach umiarkowanych, jakoteż przyjmują do haftu żakieta, kostymy i na tiulu. Łódź, Konstancyńska № 18. I. Kohn. 364-1

Zaginiony chłopczyk, mający lat 6 mało mówiący w ubraniu jasnym bez czapki imię mu było Stasio, odprowadzić na ulicę Południową № 26 do Murawskiego.

Zaginiony paszport na imię Antoniego Szczybiorek, wydany z gminy Mikołajew. 348-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Jana Trawczyńskiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 359-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Julianny Sodos, wydana w magistracie m. Łodzi. 3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Julii Krzemieniekiej wydana w Radogoszczu. 354-3-3

Z powodu wyjazdu sklep spożywczy do sprzedania. Wiadomość w sklepie ulica Widzewska № 80. 322-0-4

Zaginiona karta pobytu Waleryi Ratajek, wydana przez magistrat m. Łodzi. 335

Zaginiona karta pobytu na imię Bronisławy Kocieniak, wydana w magistracie m. Łodzi. 3-1

Zaginiony № 714 dorożki. Łaskawy znalazca zechce odnieść takowy na ul. Cegielińską pod № 109 4o Balejego.

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łódzka dla chorych.

Zaginiona karta pobytu na imię Perle Gitte Zitman wydana z gminy Radogoszcz. 357-3-3

Z powodu nagłego wyjazdu jest do odstąpienia magazyn mód, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 332-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Walentego Badek, wydana w magistracie m. Łodzi. 346-3-3

Z powodu wyjazdu wyprzedaje garnitur mebli i fortepian, Piotrkowska 46, m. 13. 342-3-4

Zaginiony paszport Ignacego Turay, wydany w pow. Sieradzkim. 336-3-3